



<http://rcin.org.uk>

Czermak Wiktor.

Jakób Górski i jego „Rada pańska”.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

UNIVERSITY OF WISCONSIN

OGÓLNEGO ZBIORU TOM 208.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

PISMO MIESIĘCZNE

poświęcone naukom, sztukom i sprawom społecznym.



Rok 1892.—Tom IV.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 319 V. 1. 1. 1. Nowy Świat 77

WARSZAWA.

Adres Redakcyi: ulica Foksal Nr 6.

1892.
<http://tcn.org.pl>



F. 6967

Дозволено Цензурою.
Ва шава, 25 Сентября 1892 года.

6967

Jakób Górski i jego „Rada pańska.”

Morawski Kazimierz: „Jakób Górski, jego życie i dzieła.” W Krakowie, nakładem Akademii Umiejętności, 1892.—Wydawnictwa Akademii Umiejętności „Biblioteka pisarzy polskich:” Jakóba Górskiego „Rada pańska 1597.” Wydał dr Wiktor Czermak W Krakowie, 1892.

Wiek XVI ma szczęście do naszych wydawców i historyków. Każdy rok, każdy kwartał prawie, przynosi nam jakiś nowy zbiór źródeł, objaśniający epokę Zygmunta i Batorego: a za każdym zbiorem zjawia się w niedługim czasie jakieś dzieło, dobywające z ogłoszonego materiału treść historyczną. Można śmiało powiedzieć, że do odtworzenia żadnej z epok wcześniejszych ani późniejszych nie posiadamy tak obfitych świadectw źródłowych w dostępnym pogotowiu, jak do dziejów wieku XVI-go. Akademia Umiejętności krakowska ze szczególnym staraniem uwzględniała te czasy: trzecia co najmniej część jej wydawnictw do nich się odnosi. Także i prace „ekspedycyi rzymskich,” zorganizowanych przez prof. Smolkę, sięgnęły naprzód do zabytków archiwalnych, współczesnych Zygmuntowi Augustowi i Batoremu. A w miarę wzrostu wydawnictw i poszukiwań w zagranicznych archiwach, przybywało w ostatnich czasach sporo opracowań i monografii, opartych na tamtych materiałach,—i to często pierwszorzędnej wartości. Pomijając sprawy polityczne i osobistości naszych statystów, a przechodząc wprost do dziejów oświaty, literatury i jej koryfeuszów, wy-

starczy przypomnieć, że parę lat temu zarysowała się przed nami po raz pierwszy doskonale postać Kochanowskiego, obrzucona blaskiem świetnego słowa Tarnowskiego; przedtém zaś już poznaliśmy gruntonie Górnickiego, Decyusza, Wapowskiego, Kromera, Miechowitę, Bielskiego, Warszewickiego i t. p., a obok nich cały zastęp ówczesnych pisarzy politycznych. W przeszłym znowu roku doznała nasza wiedza o humanizmie polskim znamienitego pogłębienia i wzbogacenia w wyborném dziele prof. Morawskiego o Andrzeju Petrycyem Nideckim, a bieżący przynosi nam właśnie jeszcze jeden cenny przyczynek do dziejów tych samych czasów i tych samych nawet kierunków duchowych.

Mamy na myśli rzecz prof. Morawskiego o Jakóbie Górskim, wydaną nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie. Dziełko to niewielkie, ale ważne i pociągające zupełną nowością treści, poświęconej przedmiotowi, ze wszech miar uwagi i poznania godnemu. Postać bowiem Górskiego pogrążona była długo w zupełném prawie zapomnieniu: parę ustępów w literaturach i encyklopedyach, złożonych ze wzmianek dorywczych i ogólnikowych — oto do niedawna jedyne ślady nie całkiem zatartej o niej pamięci. A przecież człowiek ten należał z pewnością do rzędu tych rzadkich pracowników, co życiem i działalnością swoją zasłużyli sobie godnie na trwałą sławę u potomności. Prof. Morawski mieni go „jednym z uczeńszych Polaków szesnastego wieku, ozdobą uniwersytetu krakowskiego, jedną z najszlachetniejszych postaci, jakie społeczeństwo polskie wydało.“ „Szczegóły tego życia—dodaje—w krótkości z różnych źródeł zebrane, nietylko nam przedstawiają wzór doskonałego nauczyciela, ale nauczycielskie jego posłannictwo po-za grób rozszerzą, bo zaprawdę jest to żywot, pełen czynów i pracowitości, która budowała współczesnych, a późniejszym za szlachetną podniętę służyć może i powinna.“

Warto więc, abyśmy za przewodem biografą poznali się bliżej z osobistością tego zasłużonego pisarza i patrioty, oświetloną po raz pierwszy wielostronnie i w sposób prawdziwie umiętny.

Jakób Górski urodził się około r. 1525. O jego latach młodszych nic prawie nie wiadomo: to tylko pewna, że w r. 1542 wpisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego. Kolegował niezawodnie z Janem Kochanowskim, Marcinem Gliciwem z Pilzna, Sylwestrem Roguckim, wziętym później lekarzem, i Janem Januszowskim. O szkole krakowskiej i swoich w niej studyach wyrażał się jednak później niepoehlebnie—i miał poniekąd słuszność, bo były to czasy, „kiedy—wedle trafnego określenia prof. Morawskiego—stara szkoła wśród przełomu między średnimi wiekami a odrodzeniem nie znajdowała w sobie dosyć siły i odwagi, aby zerwać z dotychczasowym systemem średnio-wiecznym, a przyjąć i wprowadzić nowy, odpowiadający duchowi czasu

i duchowi nowych pokoleń.“ Kiedy skończyły się studia Górskiego w fakultecie artystycznym, oznaczyć stanowczo niepodobna, ale nie ulega wątpliwości, że je odbył i osiągnął obydwaj stopnie: bakalarza i magistra. Pierwsze lata po opuszczeniu ław akademickich strawił, zdaje się, na prywatnym nauczycielstwie; są wskazówki, że objął następnie stanowisko nauczyciela w jednej ze szkół miejskich krakowskich.

Działalność jego publiczna staje się widoczną, głośną i wysoce szacowną z chwilą, kiedy wstąpił w szeregi uczących wszechnicy Jagiellońskiej. Przyszło do tego w roku 1554. Na czas między wymienionym rokiem a 1563 przypada pierwszy okres jego chlubnej i zawiśnięj pracy dla uniwersytetu. Wykłada zrazu, jako „extraneus“ na wydziale artystycznym. Po roku zostaje jednak płatnym docentem mniejszego kolegium, a w r. 1560 przechodzi do kolegium większego. W tymże samym roku występuje już jako praepositus, czyli przełożony tego ostatniego kolegium, a w zimowym półroczu 1560/61 piastuje godność dziekana wydziału artystycznego. Temata do swych wykładów obierał jużto z zakresu filozofii Arystotelesowskiej, już téż z działu nauk retorycznych. Zwłaszcza t. zw. „wykłady Cycerońskie,“ objaśnianie mów i pism retorycznych rzymskiego autora, cieszyły się nadzwyczajnym powodzeniem. Z tegoż samego okresu czasu datują się przyjacielskie stosunki Górskiego z wielu wybitnymi osobistościami ówczesnego społeczeństwa polskiego, a mianowicie: ze Stanisławem Orzechowskim, Piotrem Myszkowskim, kanonikiem krakowskim i sekretarzem królewskim, Filipem Padniewskim, dziekanem krakowskim i podkanclerzem, i wreszcie z uczonym filologiem, Andrzejem Nideckim.

Owoce studiów przygotowawczych do wymienionych powyżej wykładów był cały szereg prac, dotyczących przedewszystkiem retoryki. W r. 1558 wyszło w Krakowie pierwsze dzieło z tego zakresu p. t. „De periodis atque numeris oratoriis“ w dwu księgach, w których wyłożone są znane teorye retoryczne o kształtowaniu peryodów i rytmie. Za tą książką zjawiała się w rok później druga: „De generibus dicendi,“ a więc stylistyka, nauka o trzech stylach: podniosłym, pośrednim i prostym. Rok 1560 przyniósł trzecie dzieło: „De figuris tum grammaticis, tum rhetoricis libri quinque,“ które zawiera niejako dopełnienie systemu retoryki, wyłożonego w poprzednich tomach. Po dwóch wreszcie latach przerwy, wystąpił Górski z najobszerniejszą z prac swoich, p. t. „Commentariorum artis dialecticae libri decem“ (Lipsk, 1563). Wszystkie te podręczniki, nie mające—zdaniem prof. Morawskiego—ani wartości, ani pretensyi dzieł samodzielnych, zasługują w każdym razie na miano bardzo sumiennych i pracowitych kom-

pilacy i wskazują w autorze człowieka, który z wielką skrętnością ruch naukowy na zachodzie śledził i z wielką zabiegliwością go opanowywał.

Nie można w tém miejscu pominąć milczeniem charakterystycznego zatargu literackiego, do którego przyszło w r. 1561 między Górskim a Benedyktem Herbestem, także docentem uniwersytetu krakowskiego. Przedmiotem tego zatargu była definicya peryodu, co do której różnili się między sobą znacznie obaj uczeni: gdy bowiem w określeniu Herbesta pełność myśli nie należała do koniecznych warunków i znamion okresu retorycznego, Górski uważał ją za cechę nieodzowną. Z powodu téj różnicy poglądów przyszło do piorunującej polemiki: najpierw ustnej w dyspacie publicznej, odbytej 31-go Października 1561 r. w murach Akademii, a potem i piśmiennéj. Ze sporu tego o kwestyę natury dosyć drobiazgowéj, w której obie strony, a zwłaszcza Górski, nie umiał zachować miary i spokoju, wyszedł nasz profesor ostatecznie zwycięsko: Herbest, uznając milcząco swoją przegraną, usunął się w r. 1562 z Krakowa do Poznania.

Potrzeba uzupełnienia i pogłębienia studyów skłoniła Górskiego w r. 1563 do wyjazdu (za urlopem) za granicę. Udał się przedewszystkiém na uniwersytet padewski, gdzie go musiał nęcić wykładami swemi z zakresu filologii znany Polakom Franciszek Robertello. Jakiemi naukami zajmował się nasz uczoney w Padwie, bliżej nie wiadomo. O przebiegu dalszych jego podróży wiemy tyle tylko, że jakiś czas przebywał w Rzymie i w Neapolu, a wracając, zatrzymał się w Genui. Stało się to w ciągu r. 1567, przed którego upływem był już znowu w Polsce. Na najbliższe lata po powrocie do ojczyzny przypada po wstanie jedyne polskie dzieła jego pióra, to jest „Rady pańskiéj.“ Będzie o niem mowa poniżej osobno.

W Krakowie podjął Górski niezwłocznie téż same czynności i zajęcia, od których się oderwał wskutek przedsięwzięcia podróży. Po rok 1570 wykłada jeszcze na wydziale artystycznym. Ale w ciągu tego czasu, prawdopodobnie w r. 1569, uzyskuje stopień doktora, który mu otwiera dostęp do wydziału jurystów. Członkiem tego wydziału zostaje w r. 1571 i jest odtąd po sam koniec życia (przez lat piętnaście) czynny w Akademii, jako profestr prawa kanonicznego. O wykładach jego z téj nowéj katedry nic prawie nie wiadomo; w dalszém działalności literackiéj widoczny natomiast stanowczy zwrot nie ku studjom prawniczym, lecz teologicznym.

Był może taki zwrot w studyach narzucony poprostu potrzebą i poczuciem obowiązku wobec coraz nowych i wyższych urzędów duchownych, które mu się po powrocie z za granicy w niewielkich odstępach czasu dostawały w udziale. W r. 1569 otrzymał bowiem z ramienia

uniwersytetu probostwo korezyńskie, w r. 1571 został mianowany kanonikiem plockim, w r. 1575 uposażony prebendą św. Maryi Magdaleny; od r. 1582 jest kanonikiem krakowskim, a wreszcie w r. 1583 odznacza go Stefan Batory godnością archipresbytera kościoła P. Maryi. Zobowiązany, jako kanonik plocki, do kazania w kościele katedralnym, skupia swoje studia w tym kierunku, aby z kaznodziejskiego zadania wywiązać się jak najlepiej. Rezultatem tych usiłowań są t. zw. „Prelekye plockie,” obszerne dzieło łacińskie, złożone z ksiąg pięciu, a zawierające rozprawy na temat palących zagadnień religijnych (pierwsza księga wyd. w r. 1572, druga i trzecia r. 1580, czwarta r. 1582, piąta r. 1583).

Czyniąc zadosyć obowiązkom kapłańskim, nie zaniedbuje bynajmniej współcześnie nauczycielskich. Wykłada prawie bez przerwy po rok 1585, to jest po koniec życia, i pracuje z niestrudzoną gorliwością nad podniesieniem szkoły i podtrzymaniem jej dobrej sławy. Że zasługi jego nie były zapoznawane, lecz owszem wysoko szacowane, dowód najlepszy w tém, iż w r. 1573 mianował go biskup krakowski, Franciszek Krasieński, podkanclerzym uniwersytetu, a więc swoim zastępcą, i że w okresie czasu od r. 1574—1582 wynoszono go nie mniej, jak ośm razy do najwyższej godności rektora. Gdy był rektorem właśnie, przypadło mu r. 1578 w udziale trudne zadanie obrony szkoły od zarzutu, jakoby jej uczniowie byli głównymi uczestnikami nieporządków, zaszłych podówczas w Krakowie, a mianowicie napadu na bróg protestancki. Zjechał wtedy do miasta sam Król, Stefan Batory, który miał osobiście rozsądzać sprawę. Dnia 21 Października t. r. podjął Górski z Marcinem z Pilzna wobec tronu usprawiedliwienie uniwersytetu i wywiązał się z zadania wybornie. Od tego bowiem czasu datuje się zwrot pomyślny w usposobieniu Batorego dla Akademii, która zrazu zajmowała wobec niego stanowisko nieprzyjazne, a więc i nawzajem jego łaskami się nie cieszyła. Zasluga to niewątpliwie Górskiego: on skłonił do uniwersytetu serce królewskie, jak i sam (zrazu zwolennik Maksymiliana) szczerze się teraz nawrócił do wielkiego Monarchy. Skorzystał téż z tej sposobności, aby przeprowadzić ważne zmiany w urządzeniu wewnętrzném szkoły, t. j. dokonać przeobrażenia wydziału artystycznego i podniesienia studyów humanitarnych. W trzy lata zaś później wystąpił publicznie z mową (wydaną i drukiem) p. t. „Apologia... pro Academia Cracoviensi,” której tytuł wskazuje jej cel szlachetny i treść zasadniczą.

W miarę wzrostu zajęć zawodowych, praktycznych, maleje działalność literacka Górskiego. W ostatnich latach życia ogranicza się on przeważnie do krótszych traktatów teologicznych, jako téż do przeróbek i ponownych wydań dzieł dawniejszych innych autorów,

na które z okolicznościowych powodów uważa za potrzebne zwrócić uwagę współczesnych. Jeszcze na rok przed śmiercią, już mocno podupadły na zdrowiu, rozwija na wielu polach czynność zdumiewającą. W r. 1584 uciera się z nową nauką, wymierzoną przeciw Trójcy św., i szerzoną w Polsce przez niejakiego Chrystyana Frankena, — w obszerném dziele p. t. „Pro tremenda et veneranda Trinitate... Apologeticus,” jednym z najświetniejszych, jakie wyszło z pod jego pióra. W tym samym czasie wydaje dzieło Orzechowskiego p. t. „Fidelis subditus,” a wreszcie i dwie mowy, Kalimacha i Dalmaty. W ostatnich miesiącach życia pracował bez wytchnienia nad teologicznym traktatem p. t. „Animadversio sive Crusius,” gdzie wystąpił do walki w obronie Kościoła i w obronie przyjaciela, przez kacerzy zaczepionego.

To był ostatni akt publiczny jego doczesnego żywota, który się skończył d. 17 Czerwca r. 1585.

„Jeżeli teraz z za grobu spojrzymy na ten pełny żywot — pisze prof. Morawski w epilogu biografii, — uderzy nas przedewszystkiém ogromny zasób pracy, w nim złożony. „Homo ad laborem et assiduum vigiliam natus” — nazwał go kiedyś Melchior Pułłowski. Jak u wielu ludzi tego wieku, rozpada się on na dwa okresy: okres humanistyczny i przeważnie teologiczny, natchniony duchem i prądami t. zw. kontra-reformacyi. Europejskim i posuwającym ogólną wiedzę na nowe tory filologiem Górski nie był; ale zadziwiał skrzętnością i zapobiegliwością, która go stawiała na wyżynach ówczesnej nauki. Około nauki w kraju, utwierdzenia i rozszerzenia humanizmu, wielkie położył zasługi. Nauczycielem był znakomitym, jak liczba i wdzięczność uczniów jego poświadcza, dla dobra i korzyści uniwersytetu pracował życie całe.“

„Zasług jego teologicznych nie jesteśmy w stanie ocenić: wysoko go cenili współcześni, obcy ludzie i rodacy. To pewném, że Kościół miał u nas naówczas mało tak czujnych, gotowych do walki obrońców. Biegłość językowa przychodziła tu w pomoc apologecie, humanista wspierał teologa.“

„Człowiek to w każdym razie znakomity cnotą i wiernością dla spraw, które ukochał: zaufanie, którym go wielki Batory obdarzył, nie najmniejszym dla niego zaszczytem, a zarazem świadectwem, które i dla późniejszych pokoleń zachowa swą wymowę.“

Górski używał w pismach swoich prawie wyłącznie języka łacińskiego: prawie wyłącznie, bo jedynym utworem polskim jego pióra jest dziełko p. t. „Rada pańska, to jest jakich osób pan każdy wybierać sobie ma do rady swojej etc.,” wydane dopiero w r. 1597 w Krakowie, nakładem drukarni Łazarzowej. Rzeczę tę, pomijaną dotąd milczeniem

<http://rcin.org.pl>

lub suchemi wzmiankami, wydobyl takze z zupełnego prawie zapomnienia prof. Morawski i zwrócił na nią uwagę komitetu wydawnictwa „Biblioteki pisarzy polskich,” działającego z ramienia krakowskiej Akademii Umiejętności. Komitet, oceniwszy wartość książki i uwzględniając okoliczność, że pierwodruk należy do rzadkości bibliograficznych, uznał potrzebę powtórnego wydania i mnie powierzył wykonanie swojej uchwały. Nowe to wydanie „Rady pańskiej” zostało sporządzone w pierwszej połowie bieżącego roku i znajduje się obecnie w obiegu księgarskim.

Książka, o której treści zasadniczej objaśnia sam tytuł, wyszła po raz pierwszy z druku (jak już raz nadmienilem) w r. 1597, a więc dopiero we dwanaście niespełna lat po śmierci autora. Od wydawcy, Jana Januszowskiego, który opatrzył rzecz własną przedmową, dowiadujemy się jednak, że rękopis „Rady pańskiej” przeleżał u niego lat dwadzieścia, a że wypracowanie utworu przypada na czasy jeszcze o wiele wcześniejsze. Sam Górski opowiedział Januszowskiemu w r. 1577, „iż w Neapolim będąc, napadł był na włoską, z hiszpańskiego przełożoną, książkę (Fryderyka Furiusza Cerioli o „Radzie i doradcach”) i za pobudką Jego M. pana Piotra Barzego, kasztelana przemyskiego, naoczas posła od Króla Jego M. do Ojca św. Papieża i do Króla hiszpańskiego, za pobudką Pawła Stępowskiego, naoczas agenta Króla Jego M. w Neapolim, widząc rzecz dla swoich potrzebną, zdało się samemu nie od rzeczy, gdyby ją był z włoskiego na polskie kto przełożył.” Gdy się nikt inny do téj roboty wziąć nie chciał, „otóż ja—powiada—podjąłem się sam w imię Pańskie téj prace i przełożyłem ją z włoskiego na polskie językiem, jakom mógł i umiał, płockim-mazowieckim.” Wynika z tych słów, że myśl przerobienia dziełka Cerioli powstała jeszcze za pobytu Górskiego we Włoszech, w Neapolu, najpewniej w r. 1567, i że przedsięwzięcie to zostało wykonane niedługo potem, niezawodnie już po powrocie do kraju. Z pewnych danych, zawartych w przedmowie Januszowskiego, wnosić można, że rzecz była już około r. 1572 bliską końca i wydania. Wydaną jednak nie została ani w tym roku, ani w wielu następnych. Gdy Górski w r. 1577 zjechał się w Płocku ze swoim przyjacielem, Janem Januszowskim, synem słynnego drukarza i księgarza krakowskiego, Łazarza Andrysowicza, wielkim miłośnikiem nauk, tegim prawnikiem, ruchliwym wydawcą i wcale zdolnym pisarzem, — „między innemi rozmowami,” które im „czas króciły i same się poddawały,” zesłała rozmowa i na rękopis „Rady pańskiej.” Górski opowiedział Januszowskiemu historię téj roboty, wskazując zarazem pożytek i przydatność rad, w dziełku Cerioli zawartych, także i dla polskich Monarchów. „Ale cóż teraz—dodał—po polskiej, ponieważ nie mamy pana, coby języka polskiego rozumiał?

Chciałem ją wprawdzie Królowi Zygmunтови oddać, ale iż ten nadszpiewanie przedź, niżem rozumiał, umarł, otóż tak przy mnie została. Tobie ją oddaję: aza się kiedy do czego przydać będzie mogła.” „I tak, wyjąwszy z szkatuły—opowiada Januszowski—oddał mi ją w ręce. Ja, wzięwszy ją od niego i przeczytawszy, schowałem ją. I tak przez te lat dwadzieścia leżała przy mnie odłogiem aż dotąd.”

Praca nad spisem statutów i praw koronnych, nad którą strawił Januszowski lat kilkanaście (zwłaszcza czas od r. 1589—1596), była powodem, że nie wcześniej, jak dopiero w r. 1597, mógł spełnić obowiązek względem pamięci swego zmarłego przyjaciela i depozyt jego uchronić od zatury. Wydobywszy rękopis ze skrzyni, sam go starannie przejrzał, poprawił i wydał we własnej drukarni.

„Rada pańska” jest wedle tytułu i przedmowy przeróbką włoskiego przekładu hiszpańskiego dzieła Fryderyka Furiusza Cerioli. Ten Ceriola, którego spuścizna literacka dziś mało komu znana, był dosyć głośny w swoim czasie, zwłaszcza wpośród teologów: zwrócił na siebie uwagę mianowicie wystąpieniem przeciw przekładom pisma św. na nowożytny języki. Dzieło, temu przedmiotowi poświęcone, zrobiło mu wielu nieprzyjaciół i groziło niebezpieczeństwem prześladowań. Na szczęście dla siebie, znalazł potężnego sprzymierzeńca w cesarzu Karolu V, który go posłał na dwór syna Filipa do Hiszpanii. Mianowany historykiem królewskim, pędził odtąd Ceriola życie spokojne, zajęty pracami literackimi, a wyjątkowo tylko biorący udział czynny w sprawach politycznych. Tam-to właśnie, na dworze hiszpańskim, wypracował obszernie dzieło o „Sztuce wymowy”, wydane w r. 1554, jako też traktat p. t. „Del consejo y consejeros” (O radzie i doradcach), który ukazał się po raz pierwszy w druku w Antwerpii r. 1559.

To ostatnie dziełko musiało być wielce poczytném, skoro przed wpływem XVI wieku przekładano je kilkakrotnie, a to na języki łaciński i włoski. W którym roku wyszedł przekład włoski, oznaczyć w braku książki i bibliograficznych danych nie umiem: to pewna, że nie później, jak w r. 1567, skoro w tym czasie mieli go już w rękach Barzy i Górski. Pierwszy przekład łaciński sporządził Schardius i wydał w Bazylei r. 1563; drugi zawdzięczamy naszemu Warszewickiemu (wyd. w Krakowie 1595 i w Wittenberdze r. 1597).

Ponieważ nie udało mi się wydstać znikąd oryginału hiszpańskiego ani włoskiego przekładu dziełka Cerioli, których wydania muszą należeć do rzadkości, przeto nic nie pozostało, jak użyć do porównania przekładu Warszewickiego, wedle zapewnienia tłumacza, oddającego dosłownie tekst hiszpański.

Z porównania, które przeprowadziłem, wynika, że książka Górskiego nie jest bynajmniej przekładem ani streszczeniem dziełka Ce-

rioli, lecz raczej samodzielnie, rozszerzonym opracowaniem i rozwinięciem jego zasadniczej treści. Oba utwory różnią się od siebie znacznie rozmiarami: rzecz Górskiego jest co najmniej *dwa razy* obszerniejsza od traktatu Cerioli. Sam Górski objaśnia o tém w „zamknięciu” do czytelnika, gdzie czytamy: „To prawda, że (książka) *do spraw i obyczajów naszych stosowana, podobno trochę obszerniej*; ale zaż lepiej gomoło ją wydać było?” Toż samo zauważył Januszowski, gdy zabrał się do przejrzenia rękopisu Górskiego. „Szukając, napadłem, — pisze — widzę też rzecz, tenże porządek, *ale na wielu miejscach albo krótszy, albo szerszy, a co większa, do spraw, do obyczajów polskich stosowany, a wedle potrzeby.*”

I tak jest w istocie. Górski tłumaczy Ceriolę bardzo rzadko dosłownie: najczęściej posługuje się tylko jego zdaniem, jako motywami, około których snuje całe pasmo swoich własnych myśli. Niemasz rozdziału w dziełku Cerioli, który-by nie został w jakimś względzie uzupełniony i powiększony: są i takie, które wskutek tych samoistnych dodatków urosły do *potrójnych* rozmiarów.

Amplifikacje Górskiego odnoszą się nietylko do ogólnych poglądów, ale i do szczegółów; wywody jego są np. poparte liczniejszymi danymi geograficznymi i historycznymi, aniżeli w traktacie hiszpańskiego pisarza. Stosuje on tu i owdzie swoje wspomnienia z podróży; dodaje uwagi o Wenecyi (str. 17), o Hiszpanii i Neapolu (str. 26—27), o królu Filipie (str. 28), których nie znajdujemy w oryginale. Toż samo dotyczy trafnych spostrzeżeń o rozkładzie i budowie domów w miastach Ferrarze i Neapolu (str. 63).

O wiele częstsze i cenniejsze są aluzye do stosunków polskich i przykłady z nich zaczerpnięte. Wrócimy do ważniejszych później, a tu tylko wskazujemy te miejsca, gdzie je można znaleźć (por. str. 23, 27—29, 32, 37, 39, 47—48, 72—73, 77, 126 i t. d.).

Można orzec po tém wszystkiém śmiało, że „*Rada pańska*” jest w większej części *wyłączną własnością naszego autora*, odbiciem i wpływem jego osobistych przekonań. Zawisłość od dziełka Cerioli ogranicza się zasadniczymi motywami treści; co do licznych szczegółów tej treści z jednej strony, a z drugiej co do sposobu wypowiedzenia myśli, co do wyboru wyrażen i określeń, co do języka, to jest co do całej formy zewnętrznej, nosi rzecz Górskiego na sobie oczywiste piętno samoistności. A trzeba dodać, że właśnie przez to, co autor nasz dopowiedział do wywodów Cerioli, czém je rozszerzył i uzupełnił, stanął jego utwór o wiele wyżej od wzoru.

Zadaniem dziełka jest: wskazać panom, zwłaszcza monarchom, jakich doradców i w jaki sposób mają sobie obierać, tych zaś, którzy do „*rady pańskiej*” należeć pragną, nauczyć, jakie przymioty powinni

posiadać i jakie w sobie najpilniej pielęgnować i rozwijać. Zaznaczając z góry, że „rada ma być według różności spraw różna”, rozdziela sprawy te na siedmiorakie i każdą z nich z osobna omawia, podnosząc wszystkich właściwości i znaczenie i tłumacząc, jak do ich doskonałego wykonania należy być przygotowanym. Rozpoczyna od „rady dochodów wszystkich i skarbu pospolitego”, która się ma starać, „jako-by wszystkie pożytki i dochody pańskie mnożyły się, wszakże bez krzywdy ludzkiej i obrażenia pospolitego”; potem przystępuje do „wtórej rady dozoru wszelakiego, wewnętrznego rządu i spokoju”; w dalszym ciągu objaśnia trzecią, wojenną, czwartą „wszelakich dostatków i żywności czasu pokoju i wojny”, piątą praw, szóstą dozoru ludzi występnych i siódmą: „jako dobre i godne opatrować.” Druga część dziełka poświęcona jest rozwiązaniu pytania: „jakięj godności ma być rada pańska.” Określa w niej autor szczegółowo swój ideał dobrego doradcy i, wyliczając wewnętrzne, duchowe przymioty, które-by chciał w nim widzié zespólone, każdy z nich roztrząsa w osobnym ustępie. A więc mamy cały szereg rozdziałów o „znakach godności pańskiej”: o dowcipie, nauce, języków różnych umiejętności, wiadomości dziejów dawnych, wiadomości cnoty, biegłości, znajomości krajów obcych, wiadomości pana swego i nieprzyjaciół jego, życzliwości ku panu i miłości ku Rzeczypospolitej, bezstronności, dobroci wrodzonej, nieżałowaniu chleba, uczynności i wreszcie skłonności do ludzi.

Nie zapomina i o zaletach zewnętrznych, pożądaných w osobie doradcy: trzecia część dziełka traktuje właśnie o „znakach rady pańskiej godnej wedle ciała, lata”, t. j. o odpowiednim wieku, przyrodzeniu, wzroście, udatności i o wdzięczności twarzy i mowy.

W ostatnich rozdziałach znajdujemy rodzaj „resumé” całego wywodu p. t. „Przestrogi pańskie. krótko zebrane z tych wyżej opisanych części: jako się pan sprawować ma przy obieraniu rady.” Przestroż tych jest razem siedm, po których następuje jeszcze ogólne „zamknięcie” w formie przemowy do czytelnika.

Poznawszy treść zasadniczą, wypada nam z kolei zastanowić się nad ważnym pytaniem: jaką wartość mogło mieć to dziełko dla współczesnych i jakie ma znaczenie dla nas; jakie mu miejsce wyznaczyć między zjawiskami umysłowemi XVI wieku, a jakie w tym naszym ogólnym i trwałym dorobku literackim, z którego i obecnie możemy i powinniśmy korzystać.

Gdybyśmy chcieli w dziełku Górskiego dopatrzeć się jakiegoś utworu najwyższej miary, torującego nowe drogi i otwierającego nowe horyzonty,—z pewnością doznalibyśmy zawodu. Nie jest to bynajmniej umiejętny traktat filozoficzny, ani wogóle dzieło naukowe; napróżno byśmy w niem szukali skończonego systematu etyki czy ekonomii poli-

tycznej, ujętego w ścisłą formę, i chociażby nawet popularnego wykładu tych nauk. Niemasz w niem tendencyi ani poglądów, głębszych i bardziej dojrzałych, niż to, co wydał wiek XVI; bo i autor nie był człowiekiem tego zakroju, iżby najświatlejszych ludzi swego czasu w czemkolwiek przerastał. Ale przecież książka jego wynosi się po-nad wiele innych, polskich zwłaszcza, — treścią, pełną bardzo trafnych obserwacyi, poczynionych nad naturą ludzką, nad jej słabościami i ułomnościami, i obfitującą w rozumne, uczciwe, iście złote rady co do sposobu urządzenia życia, kształcenia się, rozwijania w sobie zdolności, stosunków z ludźmi i t. d. W radach tych autor nie okazuje się umysłem nawskróś oryginalnym i nie pozuje na reformatora; ale w każdym jego słowie znać człowieka, co wiele widział i czytał, wiele nad przedmiotami spostrzeżeń i lektury rozmyślał, i który zwłaszcza z licznych i rozległych doświadczeń, zebranych w życiu, umiał wydobyć przestrożę i naukę dla siebie i dla drugich. W tém, co pisze, nie wykracza poza przygotowany i ustalony grunt humanitarnych zasad chrześcijańskich; ale wypowiada je z wielką swobodą i zręcznością, z tą poważną mocą, którą daje głębokie i szczere przekonanie, i z tym miłośnym zapalem, który wzbudza od razu zaufanie i wiarę, że pisarz włożył całą duszę swoją w to, co napisał. Książka jego nie jest — powtarzam — uczonym traktatem filozoficznym, szermującym za nowemi ideami; ale jest szczęśliwie złożonym zbiorem zdrowych maksym etycznych, uznanych i wygłaszanych i przez inne wybitniejsze jednostki ówczesnego społeczeństwa, ale *nie spopularyzowanych* może nigdy przedtém przez żadnego z Polaków z większą wymową i z większym ciepłem.

Jest to pewnie najbardziej ujmująca zaleta tego pisarza, że zna mowę ojczystą wybornie i umie nią władać dzielnie i łatwo. Język polski Górskiego odznacza się barwnością, potoczystością i jędrnością, zadziwia wielką obfitością i szczęśliwym doбором rodzimych przysłówiowych zwrotów, dostatkiem dobitnych, trafnych wyrażen i pociąga wreszcie jakimś odrębnym archaistycznym polem. Zwracamy uwagę na niektóre ustępy, jak np. ten, gdzie mowa o czwartym znaku godności, t. j. wiadomości dziejów dawnych, lub inny, poświęcony piątemu znakowi, t. j. wiadomości cnoty.

Oto w jaki sposób określa Górski w pierwszym z wymienionych ustępów użyteczność historyi: „Szeroko swoje skrzydła historia rozwodzi: nie jedno rycerskie rzeczy w sobie zamyka, ale téż wszystkie postęпки i sprawy królewskie i rzeczypospolitėj...” „Historia okaże rady rozmaite koło rzeczypospolitėj stanowienia, koło miast rządzenia, koło pokoju, przymierza, wojny. Historia jest jako zwierciadło kryształowe, w którym wizerunki wszelakich spraw ludzkich widzimy i okiem przeglądamy, przypatrując się w nim sprawom czasów prze-

szłych: co złe, co dobre, czego naśladować, czego się wiarować etc. Przeto on wielki wymowca i rzeczypospolitęj rzymskiej sprawca historię zowie świadectwem spraw czasów przeszłych, zwierciadłem, oświeceniem prawdy i wyostrzeniem żywota ludzkiego." „Otóż, kto czyta historię — dodaje poniżej — trzeba otworzyć rozum, przypatrywać się każdej rzeczy, rozważać każde słowo: co komu pomogło, co szkodziło jemu, czemu to miasto przegrało, a to wygrało, czemu to panuje, owo czemu hołduje etc.; tak bowiem łącno obaczyć obyczaje i sprawy ludzkie, łącno umieć panu swemu radę dać, łącno wiedzieć, jako czemu i kiedy zabezpieć. A jako na morzu żeglarze wiatru, jako im potrzeba, używają, żagle na tę stronę, już na ową nawracają, tak téż historyk dobry spraw swoich do przeszłych rzeczy nawracać będzie umiał i tak powiezie pana swego swoją radą, jako-by go wody nie napoił."

Jeżeli Górski nie wynosi się poglądami swemi po-nad najbardziej oświecone umysły swego czasu, to w każdym razie często im dorównywa, stając przez to samo wysoko po-nad większością swego społeczeństwa. Widoczne to zwłaszcza w ustępach, całkowicie oryginalnych, dotyczących stosunków polskich. „Wieje w tém całym piśmie — wyraża się trafnie prof. Morawski — jakiś szeroki powiew duchowy, wolny od wszelkiej ciasnoty, czy to narodowej, czy to prowincjonalnej, czy to rodowej." Jasno widzący błędy i niedostatki, górujące w rodakach, otwarcie i śmiało piętnuje autor „Rady" przesady i przywary polskiej szlachty; ośmiesza w dosadnych słowach zaściankowość szlachecką, zaślepione, wyłączne uwielbienie polskich urządzeń i zwyczajów, przesadne domatorstwo, zasklepianie się w ciasnych granicach swojszczyzny. Odsłania się tu w każdym zdaniu jako człowiek, patrzący na sprawy i ludzi swego kraju z punktu widzenia, wzniesionego po-nad uprzedzenia kastowe i zawiści międzynarodowe, a zarazem jako gorący patriota o zdrowych demokratycznych pojęciach i rozumnie postępowych zasadach.

Kładąc nacisk na użyteczność zagranicznych podróży — byle się je odbyło z rozwagą i należytém przygotowaniem, — uderza surowo na tych „domaków“, którzy przez ociężałość i zarozumiały upór zaskorupiają się w swój domorosłej mądrości i, zadufani w niej zbytnio, pozostają daleko w tyle za postępem cywilizacyjnym lepij oświeconych narodów. „Dziećmi są zawsze, — powiada — którzy dalej nie wiedzą, jedno co doma widzą." I zarazem objaśnia i naucza: „Dlatego ludzie jeżdżą po świecie, aby się sprawom przypatrowali, a coby dobrego było, tego się trzymali i tego postanowienia doma używali. My zaś opak czynimy: wszeteczeństwa i utraty zbytniej do nas wnosimy, trzeźwości zaś i innych spraw cnotliwych, mądrych czynności około rzeczypospolitej nie naśladowujemy." Ta zaściankowość prowincjonalna wydaje mu

się wadą najbardziej powszechną w Polsce: widzi jęj szkodliwe skutki nawet w akademii krakowskiej, która zdaniem jego zapełniona wyłącznie „szlachciami swoimi”, mało dbała podówczas o wzmocnienie i odświeżenie naukowych sił swoich przez pomoc znakomitości zagranicznych. „Takie głupie rozsądki i mowy — oświadcza — szkołę krakowską i kolegia popsowały i psują; gdy pan doktor nie patrzy jedno na ziomka, na swego serwitora; nie baczy, czego kto godzien, jedno swemu, choć niegodnemu pomaga.” Gdzieindziej występuje znowu przeciw zmonopolizowaniu urzędów przez szlachtę; wykazuje wymownie nieszczęsne następstwa „różnic domowych” (str. 86—87) i użala się nad częstotliwością w Polsce nadużyciami i gwałtami (str. 23) i t. d.

Oto jeden jeszcze ustęp, zawierający trafną a rozumnie umiarkowaną naganą przesadnej dumy rodowej i pyszałkowstwa, z nięj zrodzonego: „Idź, gdzie chcesz, wszędzie, kędykolwiek państwo dobrze stoi, najdziesz, że z tęg miary dobrze stoi, iże dzielność, cnota, rozum, godność ma miejsce, niegodność zasię siedzi gdzieś na podnóżku; najdziesz, że tam nie patrzą na wystawne nogi ani na czoło upierzone, ale na dzielność, cnotę i godność, i nie to godny, co sług wielki orszak za sobą, by kokosz, wodzi, ale kto do rzeczy mówi, kto rozum ma, kto się uczył, wiele widział, czytał i słuchał, kto wiadomość rzeczy i biegłość wielką ma, kto dzielnością sławy przodków swych nadstawia, kto się do każdej rzeczy użyć da i umie. A jeśli kto zawołania więszego i domu starożytnego, na co przedsię baczenie mieć trzeba, więc przodek mieć ludzkości i skłonności i o to się starać, aby, ile być może, rozumem, dzielnością nikomu nie ustępował. Zacność domu niech zawsze szepce za uchem, aby nie dosypiał, półmiskami się nie przedstawiał i z stóp przodków swych nie występował, tego przedsię nie brał, ani się tym stawić miał: a jam szlachcic, ja pan! Co bowiem po tym, jeśli się tak nie sprawujesz, jako na szlachcica, na pana należy? Co po tym, że przodkowie twoi dom podnieśli i ozdobili, ponieważ go ty swemi sprawami hańbisz, szpecisz i gubisz? Więc wykrzykasz na to: a jam tego domu, tęg familijęj, — właśnie, jakoby nie wiedziano, żebyś tego był domu! Daj Boże, by to na przestroęg naszym było; daj Boże, by i cnota, i dzielność, i godność wyżej siadała!”

Czyż można było lepiej i wymowniej, a zarazem z większą miarą i spokojem powiedzieć gorzkie słowo prawdy naszej szlachcie, uderzając w najsłabszą i najbardziej drażliwą stronę jęg natury? Mowy takięj nie powstydzil-by się pewnie nawet Skarga.

Ze względu na liczne strony dodatnie, uwydatnione powyżej, zasługuje, jak sądzę, utwór Górskiego na to, aby nań zwrócono bliższą uwagę i aby mu wyznaczono jedno z bardziej poczesnych miejsc w szeregu polskich dzieł prozaicznych XVI wieku. Prof. Morawski zestawia

w biograficznym szkicu swoim „Radę pańską” z „Dworzaninem” Górnickiego i, przyznając pierwszeństwo dziełu ostatniego, wskazuje przecież pewne cechy wspólne, które go przywodzą do konkluzji, „że obydwa dzieła, stosujące do polskich potrzeb owoce i wykwity odrodzonej cywilizacji zachodu, pokrewnemi są objawami i dopełniają się wzajemnie.”¹

DR WIKTOR CZERMAK.

F. 6967

F

6967

F

6967